

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Nr 16 (661) 22 KWIETNIA 1973 R. CENA 2 ZŁ

Wesołego Alleluja



Prekacja

z listu
św. Pawła Ap.
do Koryntian
(I Kor. 5,7-8)

NIEDZIELA
ZMARTWYCHWSTANIA
PAŃSKIEGO

Bracia! Uprzątnijcie stary kwas, abyście się stali nowym zaczynem, jako też praśni jesteście. Albowiem na Paschę naszą został ofiarowany Chrystus. Świętujmy tedy nie w starym kwasie ani też w kwasie złości i przewrotności, ale w praśnikach szczerości i prawdy.

Evangelia

według
Św. Marka
(16, 1-7)

A gdy minął szabat, Maria Magdalena i Maria Jakubowa i Salome nakupiły wonności, aby pójść i namaścić Jezusa. I bardzo rano w pierwszy dzień tygodnia przyszły do grobu, gdy już wzeszło słońce. A mówiły do siebie: Któż nam odsunie kamień od drzwi grobowca? I spojrzawszy ujrzały odsunięty kamień. A był bardzo wielki. A wszedłszy do grobowca ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą i zdumiały się. Ale on rzekł im: Nie lękajcie się, szukacie Jezusa Nazareńskiego, ukrzyżowanego: powstał, nie masz go tu, oto miejsce, gdzie go złożono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom jego i Plotrowi, że was uprzedza do Galilei: tam go ujrzyecie, jako wam powiedział.

Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego
Rada Kościoła Polskokatolickiego
składa

NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA

**obfitych Łask Bożych od Zmartwychwstałego
Chrystusa**

Przewielebnemu Duchowieństwu

oraz

wszystkim drogim P. T. Czytelnikom

**Wyznawcom, Przyjaciółom i Sympatykom
naszego Kościoła**

w Polsce i za granicą.

RADOŚĆ

„Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków” (Apok. 1, 18).

W radosnym dźwięku dzwonów, w radosnych pieśniach: Alleluja, ogłaszamy i przeżywamy dzisiaj pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego. Jest to fundamentalne święto Kościoła, ponieważ umacnia naszą wiarę w sens i moc Krzyża, co podkreśla otwarcie św. Paweł Apostoł, mówiąc: „Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, próżna jest wiara nasza”.

Prawdę o Zmartwychwstaniu Pańskim możemy rozważać w aspekcie apologetycznym, jako największy cud, jako dowód prawdziwości całej nauki Chrystusowej: „Chrystus umarł za grzechy nasze według Pisma i, że był pogrzebany i, że zmartwychwstał trzeciego dnia... Potem widziało go jednocześnie więcej niż pięciuset braci, z których wielu żyje dotychczas”. (I Kor. 15, 3—8). Rozważanie prawdy wielkanocnej to analiza słów Pawłowych z Listu do Rzymian (4. 25): „Który wydany został za grzechy nasze i zmartwychwstał dla usprawiedliwienia naszego.” Stosunek śmierci krzyżowej do zmartwychwstania w dziele usprawiedliwienia człowieka, tłumaczy idea ofiary, gdzie śmierć jest złożeniem i zniszczeniem daru ofiarnego, zaś zmartwychwstanie jest ujawnieniem, iż Bóg przyjął ofiarę Krzyża.

Święty Paweł Apostoł w oparciu o fakt Zmartwychwstania Pańskiego, tworzy zasady etyki chrześcijańskiej: „Jeśliście tedy powstałi razem z Chrystusem, zdążajcie do tego co jest wzniosłe” (Kol. 3, 1).

Ci, którzy zmartwychwstali z Chrystusem, mają się „przyoblec w nowego człowieka” (Kol. 3, 14). I dlatego Kościół radujący się zmartwychwstaniem, dąży do przebudowy człowieka w jego życiu wewnętrznym oraz akceptacji dobra, sprawiedliwości i miłości międzyludzkiej. Pochwała radości.

Postawa członka Kościoła Chrystusowego musi cechować się radością. Ta wewnętrzna radość winna płynąć z przeświadczenia o Wszechmocnej obecności Boga, który jest przyczyną wszystkiego bytu, który w osobie Swego Syna stał się naszą nadzieją, udziałem i miłością. Dlatego zmartwychwstanie winno być kulminacją naszej radości.

Św. Paweł Apostoł w Liście do Filipian, wzywa wiernych do radości: „weselcie się zawsze w Panu, po wtóre mówię, weselcie się”. Król Dawid śpiewał: „Panie, kto Ciebie ogląda, opływa w wesele” (Ps. 35, 6). Natomiast św. Piotr Apostoł mówi: „Wierząc, radować się będziecie weselem niewymownym i chwalebny” (Piotr 1, 8).

Radość jest więc częścią należną Bogu, iż jest naszym Ojcem, dobroczyńcą, i przyjacielem. Tak mówi Bernardot: „Radość, to cześć należna Bogu. Kościół, wspaniały wzorzec duszy nie przestaje się radować, jego liturgia jest radością odradzającą się każdego dnia”, zaś Chesterton dodaje: „Radość to gigantyczna tajemnica chrześcijaństwa”. Dlatego w Święta Wielkanocne Kościół uwidacznia radość swych członków nieustannym śpiewem Alleluja i radością zawartą w symbolice Wielkiej Tajemnicy Paschalnej.

Ksiądz Biskup Franciszek Hodur łączy radość człowieka z jego wewnętrznym odrodzeniem, z tym co św. Paweł Apostoł nazywa „przyobleczeniem”. W swych Pismach: „Nasza wiara” Wielki Biskup pisze: „W pierwszych wiekach chrześcijaństwa jedni tłumaczyli, że człowiek się odradza przez chrzest, drudzy, że przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa Pana, a inni, że przez pokutę, komunię św., bierzmowanie, post i modlitwy. Odrodzenie to stan przemienienia się człowieka w nową duchowo istotę... Jakże inna jest radość i wesele, szczerze religijnego, odrodzonego człowieka... Przyczyna jego szczęścia, jego radości i wesela nie leży w zewnętrznych warunkach i czynnikach, ale w nim samym, w jego duszy, a właściwie w stosunku jego do Boga” (Pisma, tom I, str. 114—116).

W czasie Świąt Paschalnych radość nasza winna się spotęgować, gdyż została utwierdzona wiara nasza w nową formę życia, życia niewymiernego, niezwiązanego z materią i czasem, życia uzasadnionego zmartwychwstaniem Pańskim.

Niech wyrazem radości będzie śpiew pieśni: „Wesoły nam dzień dziś nastał” oraz eucharystyczne spotkanie ze zmartwychwstałym Chrystusem.

Ks. WIESŁAW SKOLUCKI



Na zdjęciu od lewej: Ks. prob. St. Skrzypek, Dziekan Parafii Episkopalnej w Albany, N. Y., Biskup Kościoła Episkopalnego z Albany, N. Y., Biskup Antoni Rysz Ordynariusz Diecezji Centralnej PNKK, Biskup Kościoła Episkopalnego z Albany, N. Y., przy Kościele parafialnym PNKK w Albany.

**IV SESJA SYNODU
RZYMSKO-
KATOLICKICH
BISKUPÓW
— POŚWIĘCONA
EWANGELIZACJI
W ŚWIECIE
WSPÓLCZESNYM**

Papież Paweł VI postanowił, że IV sesja generalna Synodu Biskupów odbędzie się w październiku 1974 r. w Rzymie. Papież wyznaczył również — po zapoznaniu się z opiniami konferencji biskupów — temat przyszłych obrad synodalnych: poświęcone one będą ewangelizacji w świecie współczesnym.

Jak wiadomo, dotychczas obrady Synodu Biskupów odbywały się co dwa lata. Po ostatniej sesji Synodu, która odbyła się w 1971 r., wielu biskupów postulowało, aby w przyszłości Synod Biskupów zbierał się co 3 lata. Papież pozostawił tę sprawę otwartą do najbliższej Sesji Synodu. Biskupi mają się wypowiedzieć na ten temat w październiku 1974 r.

Dotychczas odbyły się trzy generalne sesje Synodu Biskupów: w 1967, 1969 i 1971 r.

**POŻAR NA
GÓRZE ATHOS**

W klasztorze greckim Xiropotamou na górze Athos wybuchł ostatnio pożar. Zniszczył on bezcennej wartości freski w trzech kaplicach, dom gościnny klasztoru, salę przyjęć oraz antyczny portal. Dopiero po kilku godzinach udało się ugasić pożar przez straż pożarną oraz wojsko. Klasztor pocho-

dzi z X wieku. Dziesięciu zamieszkującym w nim mniichom, mimo podeszłego wieku udało się wyjść z pożaru cało.

**KAPITUŁA
GENERALNA
BRACI MISJONARZY
ŚW. FRANCISZKA**

W lutym obradowała w Bombaju Kapituła Generalna Braci Misjonarzy św. Franciszka pod przewodnictwem ks. bpa Simona Pimenta, sufragana Bombaju, który był jednocześnie delegatem papieża na obrady Kapituły. Nowym przełożonym generalnym na okres 6 lat wybrany został 59-letni brat Columban Keller. Jest on członkiem Zakonu Braci Misjonarzy św. Franciszka od 40 lat, a od 20 lat pracuje jako misjonarz w Indiach.

EKUMENIZM W ANGLII

Anglikański arcybiskup Yorku, dr Donald Coggan, przedstawił w ogólnym zarysie projekt nawiązania oficjalnych rozmów pomiędzy wszystkimi Kościołami angielskimi na temat ich zjednoczenia.

Dr Coggan spodziewa się, iż na Generalnym Zgromadzeniu w dniu 7 maja Zjednoczony Kościół Zreformowany (ustanowiony w październiku ub. roku w wyniku połączenia angielskiego Kościoła presbiteriańskiego z Kościołem kongregacjonalistów) wystąpi z propozycją nawiązania nowych rozmów. Do rozmów tych przypuszczalnie włączy się Kościół rzymsko-katolicki. Unia Baptystów oraz inne grupy wyznaniowe nie angażujące się uprzednio negocjacje dotyczące zjednoczenia. Kościoły mają

wyznaczyć w roku 1973 ośmiu reprezentantów. Reprezentanci ze swej strony mają udzielić odpowiedzi na pytanie: „W jakim terminie nasze Kościoły będą przygotowane do podjęcia wielostronnych rozmów na temat wstępnego projektu ich zjednoczenia?” oraz przekazać je swoim Kościołom w 1974 r.

**750-LECIE
REGUŁY
FRANCISZKANÓW**

750-lecie zatwierdzenia reguły zakonu św. Franciszka obchodzone będzie w Rzymie przez Papieskie „Antonianum” w czasie specjalnie zorganizowanego kursu „aggiornamento” w dniach 8—14 kwietnia br. W czasie tego spotkania omówione zostaną następujące zagadnienia: wyniki ostatnich badań reguły franciszkańskiej, jej wymiar biblijny, prawny i duchowy oraz jej aktualność w naszych czasach. Generalat zakonu franciszkańców, o. Roser w ten sposób podkreślił znaczenie obchodów 750-lecia reguły franciszkańskiej: „To 750-lecie nie może i nie powinno być niedoceniane, zwłaszcza w momencie, w którym instytucje zakonne, czerpiąc z chęcią z Vaticanum II, są zaangażowane w powrót do charyzmatu św. Franciszka, zawarte w jego regule”.

**O SYTUACJI
SPOŁECZNO-
POLITYCZNEJ
W BOLIWI**

Stały komitet konferencji rzymskokatolickiego episkopatu Boliwii opublikował na zakończenie swej plenarnej sesji dokument poświęcony sy-

tuacji społeczno-politycznej kraju. Odwołując się do ostatniej deklaracji podpisanej przez 99 księży, zakonników i zakonnic boliwijskich, biskupi podkreślają trudności przeżywane przez kraj oraz domagają się praktycznej realizacji zasad sprawiedliwości, zgodnej z prawem. Ponadto biskupi podkreślają konieczność poszanowania godności osoby ludzkiej, bez żadnej dyskryminacji.

**UTWORZENIE
FEDERACJI
KONFERENCJI
RZYMSKO-
KATOLICKICH
BISKUPÓW
AZJI**

W pierwszej połowie lutego br. utworzona została w Hong-Kongu Federacja konferencji biskupów Azji (FABC) zatwierdzona niedawno przez Watykan. Projekt utworzenia Federacji, takiej samej jak istniejąca już w Ameryce Łacińskiej (CELAM) i w Afryce (SECAM), został wysunięty w czasie zgromadzenia biskupów w Azji w Manili w 1970 r. Projekt został przesłany do Watykanu w sierpniu 1972 r. Do Federacji należeć będą wszystkie kraje Dalekiego Wschodu oprócz Japonii i Syjamu, które postanowiły — przynajmniej na razie — nie wstępować do Federacji. Projekt utworzenia Federacji, zwłaszcza w okresie początkowym, napotykał duże trudności. Niektórzy biskupi utrzymywali, że Azja jest zbyt rozległa, a jej kultury zbyt odmienne, by można było pogodzić różne punkty widzenia i postulaty.

Zawarte na kartach Nowego Testamentu relacje — będące jednocześnie najstarszymi źródłami pisany, dotyczącymi zmartwychwstania Jezusa Chrystusa — dzielone są najczęściej na dwie główne grupy:

— świadectwa Listów św. Pawła i Dziejów Apostolskich z wyjątkiem rozdziału pierwszego);

— świadectwa czterech Ewangelii: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana (łącznie z rozdziałem pierwszym Dziejów Apostolskich).

Powyższy podział uzasadnia się tym, że świadectwa zawarte w grupie pierwszej, w szczególności zaś relacja św. Pawła, uważana jest za najstarsze źródło pisane na temat zmartwychwstania Chrystusa.

Zwróćmy więc najpierw uwagę na świadectwa dotyczące pierwszej grupy. Kapitalne znaczenie ma tu katecheza Pawłowa. W I Liście do Koryntian czytamy: „Przekazałem wam na początku to, co przejąłem, że Chrystus umarł — zgodnie z Pismem — za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia zgodnie z Pismem; i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu, później zjawiał się więcej niż pięciuset braciom równocześnie; większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, później wszystkim apostołom. W końcu, już po wszystkich, ukazał się także i mnie...” (I Kor. 15, 3—8). Jest to świadectwo bardzo wymowne, zwłaszcza gdy uwzględnimy fakt, że I List do Koryntian jest dokumentem autentycznym oraz to, że czas jego napisania określa się na ok. 56 rok naszej ery. Apostoł jednak na wstępie rozdziału piętnastego I Listu do Koryntian podkreśla, że on nie tylko już porzucił podał odbiorcom Listu te informacje ustnie, ale że sam przejął te wiadomości; prawdopodobnie od tych, którzy już przed nim byli apostołami (Gal. 1, 18—19). Powoduje to cofnięcie się wstecz, bliżej czasu ukrzyżowania Chrystusa.

Świadectwo Pawłowe uważane jest za integralną część wykładu Apostoła na temat historyczności zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Omawiany wykład stał się konieczny dlatego, że wśród nawróconych z hellenizmu Koryntian zaczęły się szerzyć nie tylko poważne wątpliwości, ale nawet błędy dotyczące interpretacji przyszłego, powszechnego zmartwychwstania oraz eschatologii chrześcijańskiej. Apostoł zamierza im przeto wykazać, że zmartwychwstanie Chrystusa posiada ścisły związek z powszechnym zmartwychwstaniem ciał oraz udowodnić historyczność tego faktu. W tym celu kilkakrotnie powtarza myśl, że Chrystus Pan zmartwychwstał, opuścił grób jako żywy. Głoszona przez św. Pawła nauka nie była dla Koryntian nowością, lecz nauką już wcześniej przyjętą: „Przypominam, bracia, Ewangelię, którą wam głosiłem, którąście przyjęli i w której też trwacie. Przez nią również będziecie zbawieni, jeżeli ją zachowacie tak, jak wam rozkazałem...” (I Kor. 15, 1—2). A więc św. Paweł chce Koryntianom przypomnieć tylko podstawowe prawdy Ewangelii. Są one zgodne z tym, co on sam przyjął bądź to z Objawienia jako źródła pierwszorzędne, bądź też z relacji osób, które obcowa-

ły z Chrystusem, czyli św. Piotra i św. Jakuba. Wspomina o tym — jak już wyżej wzmiankowano — w Liście do Galatów: „Następnie, trzy lata później, udałem się do Jerozolimy dla zapoznania się z Kefasem, zatrzymując się u niego tylko piętnaście dni. Spośród zaś innych, którzy należą do grona Apostołów, widziałem jedynie Jakuba, brata Pańskiego” (Gal. 1, 18—19).

Naukę Pawłową odnośnie omawianego tu zagadnienia można ująć w trzy zasadnicze punkty:

— Jezus Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism;

— Ciało Chrystusa złożone zostało do grobu;

— Chrystus Pan zmartwychwstał trzeciego dnia według Pism.

Zapoznajmy się z kolejnymi świadectwami dotyczącymi zmartwychwstania Chrystusa. W Liście do Rzymian czytamy: „Jeśli więc ustami swoimi wyznajesz, że Jezus jest Panem i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych — osiągniesz zbawienie” (Rzym. 10, 9) oraz: „...ale i ze względu na nas, jako że będzie poczytane i nam, którzy wierzymy w Tego, co wskrzesił z martwych Jezusa, Pana naszego” (Rzym. 4, 24). Również św. Piotr pisze: „Wysłcie przez niego uwierzyli w Boga, który wzbudził Go z martwych i udzielił Mu chwały, tak że wiara wasza i nadzieja są skierowane ku Bogu” (I P. 1, 21).

Zmartwychwstanie Chrystusa jako podstawowa prawda chrześcijaństwa akcentowana jest wyraźnie w Dziejach Apostolskich. A oto niektóre teksty: „Meżowie Izraelscy, słuchajcie tego, co mówię: Jezusa Nazarejczyka, Meża którego posłannictwo Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami, jakich Bóg przez niego dokonał wśród was, o czym sami wiecie, tego Meża, który z woli postanowienia i przewidywania Bożego został wydany przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliscie. Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci...” (2, 22—24); „Zabiliście Dawcę Życia, ale Bóg wskrzesił Go z martwych, czego my jesteśmy świadkami” (3, 15) „...to niech będzie wiadomo wam wszystkim i całemu ludowi Izraela, że w imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka — którego wy ukrzyżowaliście, a którego Bóg wskrzesił z martwych — że przez Niego ten człowiek stanął przed wami zdrowy (4, 10). Na uwagę zasługują również inne wypowiedzi zawarte w Dziejach Apostolskich (5, 31; 10, 40; 13, 30—37; 17, 31; 26, 22), które ze względu na zakreślone ramy artykułu nie mogą być tu zacytowane.

Przystąpmy do omówienia drugiej grupy świadectw. Samego faktu zmartwychwstania Chrystusa nie oglądały oczy ludzkie. Nikt nie był świadkiem chwili triumfu Chrystusa nad śmiercią. Podkreśla to Kościół w liturgii wielkosobotniej, podczas święcenia paschalu: „O prawdziwie błogosławiona nocy, tyś jedna była godna znać czas i godzinę zmartwychwstania Chrystusa”. U Ewangelistów brak więc jakiegokolwiek szczegółowego opisu zmartwychwstania Chrystusa. Ewangelie przekazują nam przede wszystkim wiadomość o pustym grobie oraz liczne chrystofanie (ukazywanie się Chrystusa po Jego zmartwychwstaniu). W relacji św. Łukasza wiadomość o pustym grobie przedstawia się następująco: „W pierwszy dzień tygodnia poszły skoro świt do grobu, niosąc przygotowane wonności. Kamień od grobu zastały odsunięty. A skoro weszły, nie znalazły tam Pana Jezusa. Gdy wobec tego były bezradne, nagle stanęło przed nimi dwóch mężczyzn w lśniących szatach. Przestraszone pochylły ku ziemi twarze, lecz tamci rzekli do nich: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwych-

wstał. Przypomnijcie sobie jak mówił, będąc jeszcze w Galilei: „Syn Człowieczy musi być wydany w ręce grzeszników i ukrzyżowany, lecz trzeciego dnia zmartwychwstał”. Wtedy przypomniały sobie Jego słowa i wróciły od grobu, oznajmiły to wszystko Jedenastu i wszystkim pozostałym. A były to: Maria Magdalenka Joanna i Maria, matka Jakuba; i inne z nimi opowiadały to Apostołom. Lecz słowa te wydały im się czezą gadaniną i nie dali im wiary. Jednakże Piotr wybrał się i pobił do grobu; schyliwszy się, ujrzał same tylko płótna. I wrócił do siebie, dziwiąc się temu, co się stało. Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi zwanej Emaus, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy. Rozmawiali oni ze sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali ze sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi” (Łk. 24, 1—13).

Relację tę krytycy racjonalistyczni z końca XIX i XX w. określają mianem legendy, powstałej w czasie późniejszym na tle wiary chrześcijan w powszechne zmartwychwstanie.

Stanowisko krytyków nie ma jednak uzasadnienia w źródłach historycznych. Cytowane dokumenty powstały zbyt wcześnie, nie było więc czasu na zrodzenie się legend. Jeśli nawet dopuścilibyśmy taką możliwość, to dlaczego rzekomi twórcy legend pominieli np. opisanie samej sceny zmartwychwstania, albo zjawienia się Chrystusa swoim wrogom w celu ich pogębienia? A właśnie takich opisów tutaj brak. Nadto można zapytać czy jakiś fałszerz byłby skłonny opisywać na pierwszym miejscu pojawienie się Chrystusa Marii Magdalenie, kobiecie nie mającej żadnego stanowiska w Kościele? Wydaje się, że fałszerz byłby skłonny przywieść ten przypisac najpierw Piotrowi, albo Janowi, umiłowanemu uczniowi, lub Marii — własnej Matce Chrystusa. I tak widzimy spór szczegółów wskazujących na bezpodstawność zarzutów przeciw zmartwychwstaniu Chrystusa.

Należy wziąć pod uwagę także sam fakt pustego grobu. Chodzi o to, czy rzeczywiście mógł ktoś zabrać ciało Chrystusa, jak tego chcą niektórzy krytycy. Teoretycznie mogły zająć tu dwie możliwości: musieliby to zrobić wrogowie Jezusa Chrystusa, a więc ci którzy Go wydali na śmierć, albo Jego zwolennicy, czyli apostołowie i uczniowie, którzy Mu towarzyszyli za życia.

Ewentualność pierwsza odpada, gdyż wrogowie Chrystusa z pewnością powiedzieliby o tym, kiedy Apostołowie wystąpili z nauką o Chrystusie zmartwychwstałym. W ten bowiem sposób wieść o zmartwychwstaniu mogła łatwo upaść. A trzeba pamiętać, że od tych wieści, przez okres siedmiu tygodni aż wrzało w Jerozolimie, zaś władze nie tylko ogromnie pragnęły wytopienia tej niebezpiecznej „herezji”, ale nawet załaziły się na apostołów: „Zakazaliśmy wam surowo, abyscie nie naucezali w to imię, a oto napełniłście Jerozolimę waszą nauką, chcecie ściągnąć na nas krew tego Człowieka” (Dz. Ap. 5, 28).

Niedorzeczna jest również druga ewentualność, a mianowicie, czy zwolennicy mogli ukryć ciało



Chrystusa, by później ogłosić, że zmartwychwstał. Przedsięwzięcie takie trudno nawet sobie wyobrazić, szczególnie, że ukrywali się oni z bojaźni przed ewentualnym prześladowaniem. Nadto — jak wiemy — u grobu Chrystusa stała straż a kamień grobowy był opieczętowany. Jeślibyśmy nawet przyjąć chcieli, że kilku z nich na samym początku podjęło jakąś akcję na własną rękę, to przecież jest rzeczą nie do pomyślenia, aby oni nigdy o tym nie powiedzieli pozostałym.

Należy tu jeszcze podkreślić, że gdy chodzi o źródła historyczne w postaci relacji Ewangelii, to nie zostały one zniekształcone przez tradycję apostołską. Źródła chrześcijańskie o zmartwychwstaniu Chrystusa — mimo znacznych różnic między sobą — co do istoty odznaczają się zgodnością tematyki. Chodzi tu przede wszystkim o śmierć i pogrzeb Chrystusa, pusty grób, zmartwychwstanie trzeciego dnia oraz fakt wielokrotnego ukazywania się Chrystusa apostołom i innym uczniom.

Z rozdziału pierwszego Dziejów Apostolskich dowiadujemy się o chrystofaniach wobec Apostołów przez czterdzieści dni (1, 2—3). Zawarty jest także tam opis o Wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa (Dz. Ap. 1, 4—11).

Poruszono wyżej — z konieczności fragmentarycznie — niektóre relacje Nowego Testamentu odnośnie zmartwychwstania Jezusa Chrystusa w zupełności wystarczają do podtrzymania wiary i nadziei do nadania naszemu życiu głębokiego sensu i celu. Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest rękąjmią i gwarancją naszego zmartwychwstania. Każdy chrześcijanin — jak mówi Skład Apostolski — zmartwychwstanie w dzień ostateczny.

Ostatecznym dowodem zmartwychwstania dla pojedynczego człowieka pozostaje jego świadomość obcowania z Chrystusem zmartwychwstałym. Uzupełni to inne dowody historyczne.

W Ewangelii św. Jana czytamy: „Nadchodzi bowiem godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego; a, ci którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny — na zmartwychwstanie potępienia” (5, 28).

Apostoł Paweł w I Liście do Koryntian stwierdza: „jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni” (15, 22).

Swięta Zmartwychwstania Pańskiego są od pierwszych dni chrześcijaństwa ośrodkiem religijnego kultu, są symbolem duchowego odrodzenia, triumfu ofiary, prawdy i sprawiedliwości. Z przebogatej treści Chrystusowego Zmartwychwstania spływa do wierzących serc błogi powiew wiary, nadziei i miłości ku Bogu i ludziom, owiewający dusze zwłaszcza ludzi cierpiących i życia trudami przygniecionych.

Dla wierzących chrześcijan, święta ta są nieprzemijającym synonimem zwycięstwa Prawdy. Zmartwychwstanie Pana naszego, Jezusa Chrystusa, daje każdemu myślącemu człowiekowi rozwiązanie męczącej zagadki życia, czym jest śmierć. Daje pewność, że człowiek nie jest tylko zlepkiem bezdusznej materii, bo „wiecznotrwały ten na ziemi, kto swą śmiercią życie pełni, lecz kto żyjąc śmierć już daje, ten gdy umrze, już nie wstaje”.

Religia i wiara dają człowiekowi wierzącemu pełnię i sens życia. Są pierwiastkiem twórczym i dynamicznym. Stosunek jednak człowieka do Najwyższej Istoty Boga winien się objawiać w naszym życiu codziennym i współżyciu z bliźnimi.

Kościół Polskokatolicki, jak dobra i troskliwa matka, przekazuje swoim wiernym wszystko, co posiada najcenniejszego. Przekazuje więc skarby wielkanocne w tej obfitości, w jakiej je od Pana Jezusa otrzymał.

Owe skarby, to Boże łaski udzielane poprzez święte Sakramenty Pokuty i Eucharystii, to również Słowo Boże i święte wspomnienia. „Jeśliście więc razem z Chrystusem powstali z

troskliwy i kochający jak matka. Jeżeli komu, to matce należy okazać tę miłość, którą Apostoł nazwał „więzią doskonałości”. Kościołowi Polskokatolickiemu okazujemy swą miłość przez wierność, przywiązanie i ofiarność. Wyrazem miłości jest radość z Jego powodzeń i smutek z niepowodzeń.

Wyrazem miłości ku Kościołowi jest duch misyjny, promieniowanie Jego ideologią wśród otoczenia, bez gwałtowności jednak i bez natręctwa. Działać ile można, walczyć o każdą wierzącą duszę polską, pomnażać szeregi nasze — oto prawdziwa miłość do naszego św. Kościoła — Kościoła Jezusa Chrystusa. Niechaj każdy, kto spotka naszego wyznawcę, dozna radosnego wstrząsu Zmartwychwstania, jakiego doznali owi uczniowie z Emaus, którzy ze Zmartwychwstałym Chrystusem wyznali: „Czy serce w nas nie paliło, kiedy w drodze rozmawiał z nami i Pisma nam wyjaśniał?” (Łuk. 24, 32).

Przy każdym spotkaniu w chwalebne święta Wielkanocne pozdrawiamy się wspólnie radosnym stwierdzeniem: **Ch r y s t u s z m a r t w y c h w s t a ł!** On prawdziwie zmartwychwstał. Zechciejmy wspólnie właściwie i uroczysto przeżyć centralną tajemnicę naszej świętej wiary z m a r t w y c h w s t a n i a „wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa” (Tyt. 2, 13).

W okresie świąt w pełnej wdzięczności w darze wielkanocnym przekazujemy wszystkim bliźnim naszym słowa św. Pawła z Jego Listu do Rzymian (12,9—21): „Miłość wasza niech będzie bez obłudy. Znienawidźcie zło, a przyłgnijcie do dobra. Mi-



Zmartwychwstał Pan prawdziwie

martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie jest Chrystus jako zasiadający po prawicy Boga! Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi” — tak wołał Apostoł Paweł do chrześcijan po Zmartwychwstaniu Chrystusa i upominał: „A teraz i wy odrzućcie to wszystko: gniew, zapalczywość, złość, nienawiść, hańbiącą mowę — od ust waszych... Jako więc wybrańcy Boży — święci i umiłowani — obleczcie się w sergęczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśli by miał ktoś zarzut wobec kogoś: jak Pan wybaczył wam, tak i wy. Nadto zaś wszystko (obleczcie) miłość, która jest więzią doskonałości” (Kol. 3,1—14).

Te braterskie upomnienia skierujemy w radosne Święta Zmartwychwstania Pańskiego z życia osobistego, rodzinnego i towarzyskiego ku życiu społecznemu i kościelnemu.

Kościół nasz święty słusznie nazywamy Matką. Jest bowiem tak

łością braterską nawzajem się miłując, w okazywaniu czci jedni drugim uprzedzając. W gorliwości — nie słabnący, duchem płomienni, Panu służący, radujący się w nadziei, w ucisku wytrwali, w modlitwie gorliwi. Potrzeby świętych wspomagający, gościnności strzegący. Błogosławcie prześladowujących was. błogosławcie, a nie przeklinajcie. Weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi. Bądźcie między sobą jednomyślni, nie wynosząc się nad innych, ale się z pokornymi zgadzając. Nie uważajcie siebie samych za zbyt mądrych. Nikomu złem za zło nie oddawajcie, ale starajcie się czynić dobrze nie tylko przed Bogiem, ale i przed wszystkimi ludźmi. Jeśli to możliwe, o ile od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój zachowujcie. Nie brońcie samych siebie, najmiłsi, ale pozostawcie to gniewowi (Bożemu), napisane jest bowiem: Moja jest pomsta i ja odpłacę, mówi Pan. Ale jeśli by nieprzyjaciel twój łaknął, nakarm go, a jeśli ma pragnienie,

podaj mu napój: tak czyniąc węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego. Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj”.

Niech jasna tajemnica Wielkanocy przysposobi nas, byśmy z chrześcijańską miłością zwrócili się też ku wszystkim, którzy troszczą się o nasz wspólny dom — naszą Ojczyznę. I tutaj również z pomocą przychodzi nam Apostoł św. Paweł, który poucza św. Tymoteusza: „Zalecam więc przede wszystkim, by prośby, modlitwy, wspólne błagania, dziękczynienia odprowadzane były za wszystkich ludzi, za wszystkich zwierzchników, abyśmy mogli prowadzić życie ciche i spokojne z całą pobożnością i uczciwością” (1 Tym. 2,1. 2).

Bóg i Ojczyzna — to nasze hasło, jako dewiza Kościoła Polskokatolickiego zrosniętego ściśle z Polskim Narodem. Naszą Ojczyznę, nasz Naród i władze nasze wspierajmy w duchu chrześcijańskim, jak pouczał Apostoł: „...ze względu na sumienie”, gdyż

„nie ma władzy, która by nie pochodziła od Boga” (Rzym. 13,1—5).

Nasza Ojczyzna — wkroczyła w drugie tysiąclecie swego istnienia. Jako chrześcijanie polskokatolicy przygotowujemy dla niej nową drogę Słowem Bożym, Ewangelią Chrystusa, który zarówno przy swoim narodzeniu jak i Zmartwychwstaniu obdarzył ludzkość pokojem i prawdą. W tych wysiłkach i staraniach o dobro naszych rodzin, naszej Ojczyzny i naszego Kościoła Polskokatolickiego niechaj umacnia i wspiera wszystkich wiernych Zmartwychwstały Pan.

„Trwajcie gorliwie na modlitwie, czuwajcie na niej wśród dziękczynienia. Módlcie się jednocześnie i za nas, aby Bóg otworzył nam podwoje dla słowa, dla ogłoszenia tajemnicy — Chrystusa” (Kol. 4,2).

ZMARTWYCHWSTAŁ PAN PRAWDZIWIE. ALLELUJA.

BISKUP
TADEUSZ R. MAJEWSKI



Zwyczaje wielkanocne

Czekanie na Święta Wielkanocne było od wieków powiązane z wieloma tradycjami, które w obecnych czasach niestety zanikają i stopniowo przechodzą w zapomnienie. A szkoda. Wielkanocne zwyczaje można jeszcze spotkać w ośrodkach wiejskich, ale i tam wkracza nowoczesność i styl życia miejskiego. Aby jednak nasze staropolskie tradycje nie zostały całkowicie zapomniane przedstawiamy opis tych zwyczajów oraz jak nasi przodkowie przygotowywali się i jak były one obchodzone.

Groby Wielkanocne. W Wielki Czwartek przystępowano do uroczystego przybierania „w ciemnicy” Grobu. Grób taki przystrajano najwspanialej jak tylko było można. W Wielki Piątek, sobotę i niedzielę pozostawiało się Najświętszy Sakrament w grobie, który przez 3 dni odwiedzali pobożni. W miastach kobiety i mężczyźni na obchodzenie grobów ubierali się zawsze na czarno. Najpiękniejsze groby w Warszawie były u Jezuitów i Misjonarzy. U Jezuitów — czytamy w Encyklopedii Staropolskiej Z. Głogera — grób cały z szyszaków-pałaszów i innej broni, mnóstwo lamp i świec jarzących objaśniało to wszystko, wszędzie łagodna i smutna w pewnych godzinach przygrywała muzyka, słodkie śpiewy pomnażały wzruszenie, kwiatów i krzewów bywało mnóstwo. U grobu w kolegiacie wartę odbywali drabanci królowej, u św. Trójcy artyleria konna. Karabiny rurą na dół obrócone być musiały. Piękne kwestarki czarno ubrane, w każdym kościele siedząc, potrząsaniem tacek wzywały dobroczynności dla sierot, ubogich i kalek.

Po wsiach groby nie ustępowały miejskim. Przed grobem sadzono ogródek wzorzysty z pięknie wyrosłego owsa, rzęźuchy, bukszpanu, próżne miejsca kolorowym piaskiem wysypywano, po stronach drzewka cytrynowe, pomarańczowe, kwiaty i lampy z kolorowymi zasłonami.

Rezurekcja. Jest to obrzęd radosny, który polega na wyniesieniu Najświętszego Sakramentu i trzykrotnej uroczystości procesji wokół ko-



ścioła pośród pieśni Wielkanocnych. Po ukończeniu responsorium lud śpiewa pieśń „Chrystus zmartwychwstał jest” i inne według zwyczajów miejscowych.

Gdy ksiądz w czasie Mszy pierwszy raz alleluja zaspiewa, wszyscy obecni w kościele uściskiem ręki, ukłonem głowy i cichym głosem winszowali sobie „wesołego alleluja”, podobnie spotykając się na ulicach i w domu. W liturgii alleluja oznacza pochwalny okrzyk radości wydany w uniesieniu religijnym.

Po Mszy św. wszyscy udawali się do swych domów, aby zasiąść do suto zastawionych stołów, które ugięły się od nadmiaru wszelkiego jadła i picia. Obowiązkowo, czy to był stół magnacki, dworski czy wieśniaczy na środku stać mu-

siał duży baranek wyrzeźbiony z masła z czerwoną chorągiewką Zmartwychwstania. Niekiedy baranek ten był prawdziwy, pieczony, a wtedy po jego kości zgłaszali się po świętach do dworu wieśniacy, aby je zakopać na krańcach wsi, co miało zabezpieczać pola od gradu.

W dawnej Polsce na dworach magnackich w okresie Świąt Wielkanocnych starano się włożyć jak najwięcej fantazji w sporządzanie potraw. Za czasów Władysława IV (1632—1648) książę Sapieha w Dereczynie polecił kucharzowi jadać i pisać przystosować do pory roku:

„Stało cztery przeogromnych dzików, to jest tyle ile części w roku (kwartały). Każdy dzik miał w sobie wieprzowinę,

szynki, kiełbasy i prosiątka. Kuchmistrz (to był artysta!) niezwykłą okazał sztukę w upieczeniu całkowitym tych odyńców.

Stało rzędem dwanaście jeleni, także całkowicie pieczonych ze złocistymi rogami, które były nadziane rozmałą zwierzną: zająkami, cietrzewiami i drobiazi. Jelenie wyrażały 12 miesięcy.

Na około były ciasta sążniście, tyle ile tygodni w roku, tj. 52, całe cudne placki, mazury, pierogi, a wszystko wysadzane bakalią.

Zatem było 365 babek, to jest tyle, ile jest dni w roku.

Zaś do picia były cztery puchary, oznaczające cztery pory roku, napełnione winem jeszcze od króla Stefana.

52 baryłki, tyleż tygodni w roku, napełnione winem cypryjskim, hiszpańskim i włoskim.

365 gąsiorzków, ile dni w roku, napełnionych winem węgierskim.

A dla czeladzi dworskiej 8700 kwart miodu robionego w Brezie, tyle ile godzin w roku.”

Z każdego domu wydostały się zapachy szynek i kiełbas. Właściciele wprost na ulicy na lnianych płachtach rozkładali kołaczki i jajka. Czekały na księdza, aby dary te pobłogosławił i wodą święconą pokropił. Pod wieczór rzesze ludu odświętnie ubranego udawały się do kościoła, skąd rozlegała się pełna tryumfu pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał”.

Jak obchodzono dyngus, śmigus i gaik odsyłamy Czytelników na stronę 14.

Rękawka to dawny zwyczaj rakowski. Corocznie w trzecim dniu świąt Wielkanocnych, po południu, spieszyli gromadnie mieszkający Krakowa za Wisłę na wzgórze zwane Krzemionkami, gdzie przy potężnej mogile Krakusa rzucali tłumowi biednych chłopców: bułki, chleb, pierniki, jabłka, orzechy i wielkanocne jajka.

Rękawka jest pamiątką starożytnego polsko-słowiańskiej stypy pogrzebowej, czyli ugoszczenia ludu, zebranego na obrzęd pogrzebowy Krakusa dla usypiania mu potężnej mogiły. Sypano ją rękami, noszono ziemię w rękawach, a „rękawka” oznacza górę z ziemi rękami usypaną.

Takie to panowały zwyczaje w dawnych czasach. A jest o wiele, wiele więcej zwyczajów które na swój sposób obchodzone były jak Polska długa i szeroka. Będziemy wdzięczni naszym Czytelnikom, jeśli zechcą nadesłać na adres Redakcji znane im zwyczaje regionalne obchodów Świąt Wielkanocnych. Najciekawsze opublikujemy.

ALLELUJA — CHWALCIE



Wielkanoc jest głównym świętem chrześcijaństwa. Jest to święto radości, czego zewnętrznym wyrazem jest powtarzany w liturgii, a także w pie-

śniach tego okresu, radosny okrzyk — Alleluja (Chwalcie Pana). Źródłem tej radości jest nie tylko sam fakt zmartwychwstania Chrystusa Pana, oznajmiony przez Anioła: „Nie ma Go tu; bo zmartwychwstał, jak powiedział. Pójdźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał. A Idźcie szybko i powiedzcie Jego uczniom, że powstał z martwych i oto udaje się przed wami do Galilei” (Mt. 28, 5—7). Źródłem tej radości jest także nasza pewność, że i my kiedyś zmartwychwsta-

Jedna z najstarszych naszych pieśni wielkanocnych, znana już w XVI wieku, **CHRYS-TUS ZMARTWYCHWSTAŁ JEST**, oprócz uzasadnienia radości chrześcijańskiej, nawiązuje do opisu przekazanego nam przez Ewangelistę św. Marka o niewiastach, które wczesnym rankiem „po upływie szabat u szły namaścić Jezusa” (Mk. 16, 1—8).

*Chrystus zmartwychwstał jest,
Nam na przykład dan jest,
Iż mamy zmartwychpowstać,
Z Panem Bogiem królować, Alleluja!*

*Trzy Maryje poszły,
Drogi maści niosły,
Chciały Chrystusa pomazać,
Jemu cześć i chwałę dać. Alleluja!*

*Gdy na drodze były,
Tak sobie mówiły,
Jest tam kamień niemały,
A któż nam go odwali? Alleluja!*

W ósmej zwrotce tej pieśni autor nawiązuje do relacji św. Łukasza opisującego podróż uczniów Chrystusa Pana uciekających przed sanhedrynem z Jerozolimy do Emmaus (por. Łk. 24, 13, 23).

*Łukasz z Kleofasem,
Oba jednym czasem
Szli do miasteczka Emmaus,
Spotkał — ci ich Pan Jezus. Alleluja!*

Również z XIV wieku pochodzi pieśń **PRZEZ TWOJE ŚWIĘTE ZMARTWYCHPOWSTANIE**. Uderza w jej treści trafność zwięzłego podania najważniejszych prawd wiary wynikających z faktu Odkupienia; zadośćuczynienie zastępcze Jezusa Chrystusa przez mękę i śmierć na krzyżu, przywrócenie rodzajowi ludzkiemu utraczonych przez grzech pierworodny darów nadnaturalnych, a zwłaszcza łaski oraz wysłużenie wiecznej szczęśliwości.

*Przez Twoje święte Zmartwychpowstanie,
Boży Synu, odpuścisz nam, nasze zgrzeszenie.
Wierzymy, iżś zmartwychpowstał,
żywoteś nasz naprawił,
śmierci wiecznej nas zbawił,
Swoją świętą moc zjawił.*

Z tego samego okresu pochodzi inna pieśń wielkanocna, śpiewana powszechnie w naszych kościołach po dziś dzień — **WSTAŁ PAN CHRYS-TUS**. Jest ona tłumaczeniem łacińskiego hymnu „Surrexit Christus hodie”.

*Wstał Pan Chrystus z martwych ninie,
Alleluja!*

*Uweselił lud Swój mile, Alleluja!
Który cierpiał, dnia trzeciego, Alleluja!
Dla człowieka mizernego, Alleluja!*

W dalszych zwrotkach autor tej pieśni mówi o niewiastach, które pierwsze otrzymały radosną wieść, iż Pan żyje.

*Niewiasty, gdy do grobu szły, Alleluja!
Drogi maści z sobą niosły, Alleluja!
W bieli Anioła ujrzały, Alleluja!
Trwożyć sobą zaczynały, Alleluja!*

*„Niewiasty, co się boicie? Alleluja!
Do Galilei tam idźcie, Alleluja!*

*Powiedzcie to zwolennikom, Alleluja!
Iż powstał Król na wiek wieków, Alleluja!
Tego dnia wielkanocnego, Alleluja!
Chwał każdy Syna Bożego, Alleluja!
Świętą Trójcę wyznawajmy, Alleluja!
Bogu cześć i chwałę dajmy. Alleluja!*

Zmartwychwstanie Chrystusa jest fundamentem wiary chrześcijańskiej. Św. Paweł był tak dalece przekonany o tym, że napisał: „A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest tedy przepowiadanie nasze, daremna jest i wiara nasza” (1 Kor. 15, 14).

Ale Chrystus powstał z martwych i fakt ten jest podstawą nadziei naszej oraz zapowiedzią zmartwychwstania naszych ciał. Dlatego Apostoł powtórzy nie bez ukrywanej dumy zawołanie proroka Izajasza: „Gdzież jest zwycięstwo twe, o śmierci? Gdzie jest, o śmierci, ościen twój?” (Iz. 25, 8; por. Oz. 13, 14). Do tych myśli nawiązuje w swej treści pieśń — **DZIŚ CHRYS-TUS KRÓL WIECZNEJ CHWAŁY**. Pochodzi ona z XVII wieku. Oto jej treść.

*Dziś Chrystus, Król wiecznej chwały,
Wiedzie triumf okazały;
Ozdobny, w ślicznej koronie,
Odbiera cześć na Syjonie. Alleluja!*

*Gdzież teraz, śmierci moc twoja?
Kędy twa, szatanie zbroja?
Nadszedł mocniejszy zbrojnego
Mocarza i wziął łup jego. Alleluja!
O Jezu, na wieczne lata
Ozdobo całego świata:
Z łaski przypuść nas do Swego
Zwycięstwa nieśmiertelnego. Alleluja!*

Podobnie jak poprzednie pieśni, tak i ta w zakończeniu zawiera dośpologię na cześć całej Trójcy Świętej.

*Chwała wiecznemu Kłólowi,
Bogu Ojcu i Synowi;
Chwała Duchowi Świątemu,
Jednemu Bogu naszemu. Alleluja!*



PANA



W zmartwychwstaniu ukazuje się pełny triumf umęczonego Boga-Człowieka. Wprawdzie w Wielki Piątek, gdy na Golgocie między złoźczyńcami Chrystus Pan umierał i wypowiedział ostatnie słowo: „Wykonało się” (J. 19, 30) — zatriumfowali Jego wrogowie. Był to jednak triumf pozorny i krótkotrwały. Ten bowiem, który powiedział — „Jam jest zmartwychwsta- nie i żywot” (J. 11, 25) — zgodnie z zapowiedzią trzeciego dnia zmartwychwstał, pokonał śmierć. Nie pomogło przywalenie grobu wielkim kamie- niem, ani postawienie straży. Dla Boga, który jest nieśmiertelny, nie ma żadnych granic, ani mocy, której by nie mógł pokonać. Ci, którzy w to zwątpili, popadli w rozpacz i rozterkę, teraz mają powód do wielkiej radości.

Również i za nami jest Wielki Piątek. Minał czas smutku. Pora na radość. Wzywa do niej pieśń — OTRZYJCIE JUŻ ŁZY.

*Otrzyjcie już łzy, płaczący,
żale z serca wyzujcie.
Wszyscy w Chrystusa wierzący,
weselcie się, radujcie.
Bo zmartwychwstał samowładnie,
jak przepowiedział dokładnie,
Alleluja, Alleluja,
Niechaj zabrzmi Alleluja!*

W zmartwychwstanie Jezusa zwątpili początko- wo Apostołowie i ci wszyscy, którzy byli Jego zwolennikami. Możliwość spełnienia się Jego zapowiedzi o zmartwychwstaniu odrzucali fary- zeusze, kapłani i Piłat. Był jednak Ktoś, kto nie zwątpił ani na moment. To Maryja. Ona jedna wierzyła i czekała. Jej osobie poświęcona jest specjalna pieśń wielkanocna, będąca tłumacze- niem starej, pochodzącej z X wieku antyfony:

Regina coeli laetare.

*Wesel się Królowo miła,
Bo Ten, któregoś zrodziła,
Zmartwychwstał Pan, nad panami,
Módl się do Niego za nami.
Alleluja! Alleluja!*

Jedną z najpopularniejszych, najchętniej śpie- wanych i kojarzących nasze myśli i uczucia ze świętem Wielkiejnocy, jest pieśń WESOŁY NAM DZIEŃ DZIŚ NASTAŁ. Znają ją wszyscy. Nie- zapomnianym jest urok, gdy kapłan z monstra- cją w rękach odwraca się i intonuje tę pieśń Zmartwychwstania. Słowom i melodii towarzy- szy tutti organowe i radosny dźwięk dzwonów. Wraz z obłokiem pachnącego kadzidła płynie potężna pieśń. Wydaje się, że jakiś wichur por- ywa nasze dusze, że słońce rozpala się nad na- szymi głowami, a serca wszystkich biją zgod- nym rytmem miłości, bo rzeczywiście —

*Wesoły nam dzień dziś nastał,
Któregoś z nas każdy żądał.
Tego dnia Chrystus zmartwychwstał.
Alleluja! Alleluja!*

Radosny okrzyk — ALLELUJA — wyrwa się dziś z ust wszystkich chrześcijan. Dla nas, wy- znawców Kościoła Polskokatolickiego, jest on hasłem, wezwaniem do dalszej, wyteżonej pra- cy misyjnej. Jest uprzytomnieniem triumfu Chrystusa i Jego prawdy, symbolem zwycię- stwa. Dlatego wraz z całym Kościołem śpiewaj- my zwycięską pieśń wielkanocną:

*Zwycięzca śmierci, piekła i szatana,
Wychodzi z grobu, dnia trzeciego z rana.
Naród niewierny trwoży się, przestrasza
Na cud Jonasza. Alleluja!*

*Ziemia się trzęsie, straż się grobu miesza.
Anioł zstępuje, niewiasty pociesza:
Patrzcie — mówi im — grób się próżny został,
Pan zmartwychpowstał. Alleluja!*

*Ustąpcie od nas, smutki i trosk fale,
Gdy Pan Zbawiciel triumfuje w chwale;
Ojcu Swojemu uczynił już zadość,
Nam niesie radość. Alleluja!*

*Przez Twe chwalebne, Chryste
zmartwychwstanie,
Daj w łasce Twojej stateczne wytrwanie.
I niech tak w chwale, jakoś Ty, równie my
Zmartwychwstaniemy — Alleluja!*

Ks. T. WÓJTOWICZ





WÓDZ I WIELKI POLAK

Wielki syn polskiego narodu — Tadeusz Kościuszko — do końca swego życia walczył o wolność i niepodległość Ojczyzny. Jego ostatnią nadzieją wskrzeszenia Polski była rozmowa z carem Aleksandrem I, która odbyła się w Wiedniu. Żandarm Europy był nieugięty. Kościuszko starał się wpłynąć na imperatora Rosji poprzez ks. Adama Jerzego Czartoryskiego, doradcę Aleksandra I w sprawach polskich, aby stworzyć przynajmniej możliwość realizacji reformy społecznej i gospodarczej.

Kościuszko prowadził w tej sprawie korespondencję z Czartoryskim z malowniczego miasteczka szwajcarskiego Solothurn (Solura). Tu narodowy Bohater Polski spędził ostatnie lata życia. Osiedlił się, gdy miał już 69 lat.

Kościuszko zawsze odznaczał się niezwykłą prostotą i ujmującym zachowaniem. Posiadał wiele wysokich odznaczeń, lecz nigdy nie nosił ich publicznie. Był — między innymi — kawalerem amerykańskiego orderu Cyneynata, którego posiadaczami było tylko trzech cudzoziemców.

Całe miasteczko znało pana w granatowym tużurku, który

co dzień o określonej godzinie wyjeżdżał na spacer na swym ulubionym koniu Dobrym. Spacerując po okolicznych wioskach Kościuszko często zatrzymywał się tam, gdzie zauważył biedną chałupinę lub potrzebujących pomocy ludzi. Pocięszal ich nie tylko dobrym słowem, lecz także i wspierał materialnie, posyłając im lekarstwa, jedzenie, odzież. Zawsze miał dla dzieci przygotowane cukierki, a dla ubogich parę groszy. Nawet koń Dobry przystawał na widok zebra.

Okolice glazu Wengi, bohatera szwajcarskiego rodem z Solury były ulubionym miejscem spacerów Kościuszki. Miejskowa biedota, aby sprawić przyjemność swemu dobroczyńcy, zbudowała mu małą ławeczkę. Kościuszko był tym wzruszony do głębi serca.

Z biegiem czasu coraz bardziej Naczelnikowi zdrowie nie dopisywało. 1 października 1817 roku Kościuszko ciężko zachorował. W dwa tygodnie później, 15 października — już nie żył.

Tuż przed śmiercią Kościuszko sporządził testament, w którym uznał chłopów w swym majątku w Siechanowiczach za wolnych.

„Czując głęboko, że poddaństwo przeciwne jest prawu natury i pomyślności narodów, oświadczam niniejszym — pisał w swym testamencie Naczelnik — że znoszę je zupełnie i na wieczne czasy w majątku moim Siechanowicze, w województwie brzesko-litewskim położonym, tak w imieniu własnym, jak i przyszłych jego posiadaczy. Uznaję więc mieszkańców wsi do majątku tego należącej za wolnych obywateli i nie ograniczonych

w niczym właścieleli posiadanych gruntów. Uwalniam ich od wszelkich bez wyjątku danin, pańszczyzny i powinności osobistych... Wzywam tylko, aby dla dobra własnego i kraju starali się o zakładanie szkół i szerzenie oświaty. Solura, 2 kwietnia 1817 r.”

Tuż przed śmiercią prosił w testamencie, by pogrzeb jego był jak najskromniejszy, a niesienie trumny powierzał biedakom z Solury. Stało się wedle Jego ostatniej woli. Pochowany został w Zuchwilo koło Solury, w grobowcu ufundowanym przez rodzinę Zeltnerów, z którą był szczególnie zaprzyjaźniony. W kwietniu 1818 roku, a więc po upływie niecałego roku, zwłoki Kościuszki sprowadzono do Krakowa i 23 czerwca złożono wśród grobów królewskich na Wawelu, pomiędzy grobowcem króla Jana III Sobieskiego i ks. Józefa Poniatowskiego, gdzie spoczywa do dnia dzisiejszego. Ile razy byłem na Wawelu — za każdym razem wzruszony byłem pamięcią narodu dla swego Naczelnika w postaci złożonych zawsze świeżych kwiatów na Jego płycie grobowej.

W 1925 roku, w 150 rocznicę zaciągnięcia się Tadeusza Kościuszki w szeregi bojowników o niepodległość Stanów Zjednoczonych, została założona Fundacja Kościuszkowska — jako żywy pomnik bohatera narodu polskiego i amerykańskiego.

Zadaniem Fundacji jest rozwijanie współpracy polsko-amerykańskiej w dziedzinie kultury. Udzielanie stypendiów na studia polonistyczne, wymiana uczonych, wydawanie prac naukowych i organizowanie naukowych sesji, od-

Pokój Kościuszki znajdujący się w muzeum jego imienia w Solurze. Poświęcono je pamiątkom pozostałym w Szwajcarii po wielkim Polaku

czytów, wystaw i innych poczynąń kulturalnych, które umacniałyby związki obu narodów.

Fundacja Kościuszkowska powstała i utrzymuje się ze składek, datków i zapisów ludzi dobrej woli, pragnących przysłużyć się sprawie wzajemnego poznania i zbliżenia kulturalnego między narodami. Założycielem i pierwszym wieloletnim prezesem Fundacji był profesor Stefan Mierzwa. Dzięki niemu, Fundacja przybrała obecną formę, podstawowego amerykańskiego ośrodka kultury polskiej i więzi z krajem przodków.

JÓZEF STEFANOWICZ



Siedziba Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku

„Weź kopy jaj...”



...olbrzymie stoły uginały się pod ciężarem czterech upieczonych w całości dzików, czterech, jako że cztery są pory roku. Dalej rzędem na wielkich półmisach brązowo lśniło dwanaście pieczonych jeleni, jako że rok dwanaście ma miesięcy. A wszystko nadziewane ptactwem dzikim, zawieszonym sosem podlane. Unosi się w powietrzu odurzająca chmura zapachów znakomych od ciast, mięsów, miodów syntycznych i win naprzędniejszych...

Nie, Drodzy Czytelnicy, nic takiego Wam nie grozi, na szczęście dla Waszego zdrowia. To po prostu moja wyobraźnia podsunęła mi obraz święconego w domu Sapiechów w czasach imć króla Władysława IV-go.

Czasy to dawno minione i obyczaje dziś inne. Dzisiejsze stoły świąteczne wyglądają o wiele

skromniej, a nawet przepisy kulinarne naszych babek o kopach jaj ucieranych w donicach czytamy z, powiedzmy, lekkim zdumieniem a może nawet z niedowierzaniem. Niektóre jednak tradycje kulinarne przetrwały i do czasów dzisiejszych. Nie ma chyba domu, w którym w okresie Świąt Wielkanocnych nie znajdziemy na stole bab, mazurków czy makowców. No i oczywiście kolorowe jajka i pisanki o misternych ornamentach.

Tradycja pisanek jest bardzo stara i stanowi zabytek religijnego kultu ofiary. W czasie święta wiosny obdarowywano się wzajemnie kolorowymi jajkami na znak przyjaźni, sympatii i miłości. Sztuka ludowa przyozdabiała je coraz misterniejszymi ornamentami, a w różnych regionach Polski różną posługiwano się te-

chniką i inne ku temu służyły sposoby. Wiejskie dziewczęta starały się przekupić chłopców co piękniejszą pisanką w nadziei, że tradycyjny śmigus ujdzie im na sucho. Nieszczęsne bo, chłopaczyska przechery pisanki brały, chwaliły, a na dziewczynie suchej nitki nie zostawiały ku uciesze całej wsi.

Do dziś znana jest na wsi zabawa w „bitki” i „turlanie”. Pierwsza polega na tym, że rywale kolejno nadstawiają pisankę ostrym końcem, a przeciwnik stara się uderzyć w nią jajkiem tak, aby zgnieść skorupkę. Wygrywa oczywiście ten, czyje jajko pozostaje całe i zabiera przeciwnikowi pisankę uszkodzoną. „Turlanie” odbywa się zwykle na niewielkim pagórku, z którego puszczą się pisanki, tak manewrując, aby zderzały się z innymi!

W dawnych czasach przypisywano skorupkom pisankowym różne magiczne znaczenia. Rozsypywane na polu miały zapewnić urodzajny rok i bogate plony. Przechowywane w izbie za plecem, zapewniały rzekomo domownikom szczęście, powodzenie i dobrobyt. Kolorowe skorupki palone i rozsiewane w oborze miały chronić bydło przed chorobami. Oczywiście były to ślady starych słowiańskich obyczajów, wierzeń i przesądów.

Pisanki i kraszanki w niektórych regionach Polski, to istne arcydzieła sztuki ornamentyki ludowej, fantazji i piękna naszego folkloru. W kilkanaście lat po wojnie odwiedziła nasz kraj królowa belgijska Elżbieta. Zachwycona naszymi kolorowymi pisankami zabrała je do Belgii jako jeden z najmilszych upominków ofiarowanych jej przez Polaków.

Myślę, że w czasie tych pięknych, wiosennych i radosnych świąt Wielkiejnocy nie powinno zabraknąć na naszym stole choć kilku kolorowych pisanek. Będą ozdabiać stół jasną, barwną plamą dodając mu tradycyjnego akcentu, a święcone, choć (na szczęście) bez dzików i jeleni będzie miało właściwą wymowę, a jeśli postawimy jeszcze pachnący hiacynt, lub choćby bazie w ładnym wazonie — będzie naprawdę świątecznie, wiosennie.

Zapewniam przy tym miłych Czytelników, że domowa zabawa w malowanie pisanek, to przyjemna chwila rodzinnego wspólnego wytchnienia a kto wie... kto wie, czy nie wyzwolą się w Was ukryte dotąd talenty artystyczne?

JADWIGA KOPROWSKA

Opowieści wiosennego słońca



To zupełnie nie do wiary, jak wiele najprzeróżniejszych rzeczy wiedzą dzieci naszych czasów. Jeszcze trochę, a będą wiedziały nie wiadomo co. Nawet zupełnie małe dzieci śmieją się i nie wierzą, gdy opowiadam jak to bocian przyniósł je wiosną do domu ich rodziców. Bawią się w kosmonautów, w podróże na Księżyc i w wynalazców najdziwniejszych przedmiotów. I może właśnie dlatego rzadziej niż za moich czasów podglądają jak trawa rośnie i słuchają co szmerze w strumyku. Nie wierzą w krasnoludki i w błękitne duszki powietrza. A przecież to wszystko nadal jest. Nadal istnieje tajemniczy i tęczo kolorowy świat baśni.

Siedziałam przy oknie patrząc na bawiące się na podwórku dzieci. Nagle przez otwarte okno wpadł do pokoju podmuch wiatru. Rozsypał le-

żące na stole białe kartki papieru i zaszeleścił:

— Chcesz, przyniosę Ci moją opowieść... Opowieść skandynawskiego wiatru o roziskrzonych lodowcach i mrocznych, zimnych fiordach...

— Leć dalej, dmij dalej skandynawski wietrze. Twoją opowieść zapiszę innym razem. Teraz potrzeba mi ciepłej, radosnej opowieści słonecznego blasku, szeptów kiełkującej zielonej trawy, śpiewu pierwszych wiosennych ptaków i kolorowych baśni najwcześniejszych kwiatów. Zaczekaj do późnej jesieni skandynawski wietrze, zaczekaj do zimy...

Zamknęłam oczy. Próbowałam przypomnieć sobie co w zeszłym roku było w wiosennym szeptaniu..., czekałam na przyjście wiosennej baśni...

— Nie smuć się! Roześmiej! Zadźwięczało coś delikatnie.

— Zobacz, jak tańczę! Zobacz jaki jestem piękny!

Na białej kartce papieru świetliste piruety wyczyniał złocisty promień wiosennego słońca i szeptał mi swoją opowieść:

— Byłem przed chwilą na najwyższej wieży w miasteczku. Siedziałem na sercu dzwonu i pomagałem mu tak dzwonić, by do najdalszych zakątków ziemi dotarła wieść o Wielkiej Nocy. Rozświetliłem smutne oczy samotnego dzwonnika, któremu ubiegłej wiosny umarła żona. Opowiedziałem mu o najpiękniejszej krainie słonecznego blasku, o kwiatkach, które powysuwały już spod resztek śniegu trochę zziębnięte i zmoczone płatki, o nabrzmiałych, lepkich od wzbierającego soku, pąkach na starym kasztanie przy młynie. Zostawiłem w oczach dzwonnika swój ślad — ślad wysłannika słońca. Oczy jego straciły swoją ponurą mroczność i już nawet najmniejsze dzieci bez lęku będą patrzyły w oczy dzwonnika, prosząc by zabrał je na wieżę...

— Później zajrzałem do dziupli w starym kasztanie przy młynie, pootwieralem oczy małym pisklętom i dotknąłem ich gardziołek, by mogły pięknymi głosami śpiewać o dobroci, a radości, o wielkości szczęścia ludzkiego.

— A w młynie, w ciemnej izbie zobaczyłem młynarza siedzącego przy stole, na którym układał i ciągle na nowo przeliczał pieniądze. Ręce mu drżały, gdy przekładał je z jednej kupki na drugą. Oczy i serce tego człowieka były ponure jak najciemniejsza jesienna noc. Jedynym blaskiem,

który podziwiał w życiu — był blask pieniądza.

— Zatańczyłem, zaślniłem na monetach, młynarz dostrzegł mnie i zaczął odpędzać, jakby się bał, że ja, promień wiosennego słońca, zabiorę mu to bogactwo. Długo ogrzewałem i rozjaśniałem oczy i serce tego skąpca, zanim zrozumiał, zanim poczuł, że wszystko, co do tej pory czynił, było złe, bez wartości i innym ludziom nie przyniosło nic prócz krzywdy, prócz łez.

— Kiedy dotarłem do jego serca, kiedy je rozjaśniłem, rozplakał się stary młynarz, zwany dotąd „okrutnym skąpcem”. Rozplakał się, bo zobaczył ilu ludzi naokoło niego potrzebuje choćby jednej z tej sterty złotych monet.

— Później pobiegłem na łąkę i małym barankom wybieliłem runo, a Małgosi, ich pasterce wyłocilem włosy tak pięknie, że odtąd wszyscy będą nazywali ją Wielkanocną Małgosią o słonecznych włosach. A serce jej już zawsze będzie pełne słonecznego blasku...

— Na ledwie rozwiniętym zielonym listku ogrzewałem małą gąsienicę i pomyśl — stał się cud — gąsienica przemienia się w pięknego motyla. Rozwinął on delikatne, złociste skrzydełka i zaczął tańczyć nad łąką w dźwiękach dzwonu...

— Och, bardzo wiele mam jeszcze do zrobienia. Wiesz o tym, prawda? Wiesz ilu jeszcze ludziom trzeba rozjaśnić serca, rozweselić oczy. Już i tak zbyt długo jestem z tobą..., do zobaczenia, biegnę dalej, później jeszcze wrócę i dokończę moją opowieść...

HELENA DYMSKA





HUMOR



Nie się nie stało mamusiu! Ja to zjem na miejscu!



Bez słów.



Zapowiada się ciekawy charakterek!

FILATELISTYKA



Uważaj, nie ten sznur!



Poczta Polska wydała 10 znaczków, przedstawiających kwiaty drzew (na zdjęciu sześć spośród nich). Jest to kontynuacja poprzednich serii, popularyzujących naszą florę. Znaczki projektował A. Balcerzak.



Czy jesteś pewien, że te czekoladowe jajka były świeże?



(Moja moja ostatnia wola!



Poniedziałek Wielkanocny — to dzień, który dawnymi czasy często zwano w Polsce dniem św. Lejka, polewanką lub oblewanką.

Jak to święto wyglądało w Polsce za czasów saskich — świadczy znakomity opis Kitowicza, który stwierdza, iż „była to zabawa powszechna w całym kraju, tak między pospółstwem, jako też i między dystygowanymi; w poniedziałek wielkanocny mężczyźni oblewali wodą kobiety, a we wtorek i w dni następne kobiety mężczyzną. Amanci chcąc tę ceremonię odprawić bez przykrości skrapiali lekko różową, lub inną pachnącą wodą po rękę (...) Ci, którzy swawolę nad dystyngację przekładali oblewali i damy wodą prostą, chlując garnkami, sklenicami lub sikawkami prosto w twarz lub od nóg do góry”.

Znikł dziś zwyczaj noszenia podarków z okazji Wielkiejnocy, co kiedyś było powszechne. Za panowania Władysława Jagiełły, „synod duchowny diecezji poznańskiej w uchwałach swoich przeciw zwyczajom zabobonnym nakazuje w artykule zatytułowanym DINGUS PROHIBITUR: zabraniającie, aby w drugie i trzecie święto wielkanocne mężczyźni kobiet, a kobiety mężczyźni nie wazyli się napastować o jaja i inne podarki, co pospolicie nazywa się dyngować, ani do wody ciągnąć”. Obecnie nie odróżniamy znaczenia słowa DYNGUS I SMIGUS. Według A. Brücknera słowo dyn-

gus oznaczało „oblewanie wodą w poniedziałek wielkanocny, albo okup od tego” a smigus — „pozornie od smigać chociaż z nim w najmniejszym nie pozostaje związku, bo skrócone od smigurst (z niem. Schneckostern) nazwa poniedziałku wielkanocnego kiedy bito się prętami...” Ponieważ smigus i dyngus w tym samym czasie był obchodzony — doszło w języku polskim do pomieszania i ujednolicenia znaczeń tych słów. A w XVI w. smigurstem (smigusem) zwano wręczany w tym czasie prezent.

Ogromnie rzadko spotkać dziś można obrzęd zwany przez etnografów „gajkiem”, obchodzony na powitanie wiosny. Miał on ścisły związek z pożegnaniem zimy — topieniem Marzanny. Dziewczęta z całej wsi ustroiwszy kwiatami, wstążkami, dzwoneczkami, świeciami zieloną gałąź sosnową lub nawet całą choinkę, umieszczały na jej wierzchołku lalkę, albo ubraną odświętnie małą dziewczynkę, która w ten sposób stała się symbolem nadchodzącej wiosny — chodziły po wsi, wieszając wszyskim doczekania „nowego latka”.

Giną stare obyczaje. Ale może jeszcze ktoś z nas będzie miał okazję usłyszeć śpiewaną przez chodzące z „gajkiem” dziewczęta piosenkę:

*Wynieśliśmy mór ze wsi,
Latorość niesiem do wsi...*

Oblewanka - Polewanka

AGNIESZKA TYMIŃSKA

Tak, wejść tam na salę sądową i powiedzieć, że ten znachor jest profesorem Wilczurem, to zrezygnować z własnych zdobyczy, z własnych osiągnięć, z własnych stanowisk. To przekreślić najświetniejszy okres swojej kariery i dobrowolnie wyrzec się wszystkiego, co tak ukochał...

I jeszcze jedno: w biografii profesora Wilczura znajdował się pewien niewielki ustęp, którego Dobraniecki przez tyle lat nie umiał zapomnieć, którego nie mógł sobie wybaczyć jako karygodnego wybuchu próżności. Skłamał tam pisząc o pewnym przypadku w klinice uniwersyteckiej, o pewnej śmiałej a trafnej diagnozie, której zasługę przypisał sobie. I teraz jeszcze zarumienił się, gdy to głupie niepotrzebne kłamstwo sobie przypomniał.

A kłamstwo to, chociaż drobne, chociaż w ogólniejszym sensie nieważkie, mogło być odkryte tylko przez jednego człowieka: przez profesora Wilczura.

Mogło być odkryte... tylko w tym wypadku, gdyby Wilczur odzyskał pamięć...

Ręce i nogi profesora Dobranieckiego były jak z lodu, ale w skroniach gwałtownie pulsowała krew.

— Jak postąpić?...

Czy popełnił łajdactwo, jeśli nie powie?... Czy dla Wilczura będzie taką tragedią pozostanie w tych warunkach w jakich żyje, do jakich przecież musiał już przyzwyczać się?...

— Przecież to prosty przypadek, że mnie Korczyński wezwał na świadka! To przypadek, że na to, do stu diabłów zgodziłem się! Gdyby nie to... Antoni Kosiba do śmierci zostałby Antonim Kosibą i wcale nie czułby się tym pokrzywdzony.

Właśnie! To należy wziąć jako miarę, jako sprawdzian. Skoro ktoś nie wie, że dzieje mu się krzywda, krzywdy nie ma. Wilczur nie zdaje sobie sprawy z tego, że był kimś innym. Swój los uważa za rzecz normalną. Nie ma

szczęścia bez uświadomienia go sobie i nie ma nieszczęścia...

Ostry dźwięk dzwonka rozległ się w kuliach.

— Proszę wstać. Sąd wchodzi — dobiegł uszu Dobranieckiego głos woźnego z progu sali.

Nie ruszył się z miejsca. Tam czytano wyrok.

— A co będzie, jeżeli zostanie skazany? — przebiegła mu przez rozpalony mózg przejmująca myśl.

Zacisnął pięści:

— Nie będzie, nie może być skazany — wmawiał w siebie.

Po chwili z sali rozległ się gwar, hałas przesuwanych krzeseł i jakieś okrzyki. Drzwi otworzyły się. Publiczność wysypywała się na korytarz.

Nietrudno było z wyrazu twarzy tych ludzi odgadnąć że zapadł wyrok uniewinniający. Dobraniecki odetchnął z ulgą. Zdawało mu się, że cały ciężar odpowiedzialności spadł mu z serca.

Przechodzili obok niego gestykułując i rozmawiając głośno. Chłopi w ceglanych kożuszkach, lekarze, adwokaci, młynarz z synem, państwo Czyńscy. Na końcu w największej grupie siedł znachor Kosiba ze swym obrońcą, z młodym Czyńskim i z jego narzeczoną.

Mecenas Korczyński zatrzymał wszystkich przy profesorze Dobranieckim. Coś mówił wesoło, za coś dziękował.

Profesor starał się uśmiechać, ścisnął ich ręce, lecz oczy miał spuszczone. Przez krótkie mgnienie, gdy je podniósł, spotkał się z wzrokiem Antoniego Kosiby. Najwyższym wysiłkiem woli zapanował nad sobą, by nie krzyknąć. Wzrok Kosiby był niespokojny, natarczywy, półprzytomny.

Wreszcie odeszli i Dobraniecki, wyczerpany doszczętnie, opadł na ławkę.

Ciężką miał noc. Nie zmrużył oka ani na chwilę, przewracając się z boku na bok. W najlepszym hotelu wdzięczny Korczyński zarezerwował dlań najlepszy apartament. Cicho tu było i wygodnie. Nie mógł jednak usnąć. Nad ranem zmęczony bezsennością nacisnął guzik dzwonka. Kazał sobie podać mocną herbatę i koniak.

Dopiero wypicie całej prawie butelki przyniosło pożądany skutek i zasnął.

Obudził się późno z bólem głowy. Przyniesiono mu depesze z Warszawy. W jednej asystent z lecznicy przypominał o terminie zjazdu w Zakopanem, gdzie profesor miał jutro przewodniczyć, druga była od żony. Nagliła do powrotu.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



— Było jeszcze kilku panów — oznajmił służący hotelowy. — Pytali kiedy ich pan profesor może przyjąć?

— Nikogo nie przyjmuję. Jest niezdrów. Proszę tak powiedzieć.

— Słucham, panie profesorze. A mecenasowi Korczyńskiemu?

— Wszystkim.

Wstał dopiero późnym wieczorem. Należało spakować walizki i wracać do Warszawy. Nie mógł jednak zdobyć się na żaden wysiłek.

Rozmowy z czytelnikami

Pan Marian Jurny — zwraca się z zapytaniem, na które oczekuje wyczerpujących odpowiedzi. Trudno dać wyczerpującą odpowiedź na pytanie, które może stanowić temat obszernej wypowiedzi. Postaram się jednak to uczynić w sposób najzwięźlejszy. Sprawa regulacji urodzin. Wypowiadały się w tej kwestii autorytety teologii moralnej, była niejednokrotnie poruszana na łamach „Rodziny”. W interesującej Pana sprawie proszę się zwrócić osobiście do prawnika ks. mgr W. Wysoczańskiego z prośbą o interpretację Ustawy z dnia 27.IV.1956 r.

Czytelnik „Rodziny” Jan T. z Moście — zapytuje, co się stanie z ziemią na końcu świata, która jest tak cudownym dziełem Bożym.

Poruszonym przez pana zagadnieniem zajmuje się eschatologia, czyli nauka o rzeczach ostatecznych. Trudno przypuszczać, aby Pan Bóg miał ziemię unicestwić. Świat obecny zmieni swoją postać ale nie zginie. Nastąpi odmiana świata. Potwierdzenie tego znajdujemy między innymi u św. Mateusza (19,28) „Jezus rzekł do nich: zaprawdę powiadam Wam: Przy odrodzeniu, gdy syn Człowieczy zasiądzie na swym tronie chwa-

lebny”. Egzegeza „Odrodzenie” odnosi się do odmiany świata przy końcu wieków.

Pani Urszula Faber — stawia również Redakcji pytanie z serii eschatologicznych. Dotyczy ono zagadnienia istnienia duszy po śmierci. „Jeżeli po śmierci człowieka dusza idzie na sąd, a następnie do nieba, czyśca, czy piekła — to czy człowiek jest tego świadom i czy on myśli, ponieważ mózg jego leży w grobie?”

Dusza zmarłego nie musi czekać aż do Sądu Ostatecznego, aby się dowiedzieć o swoim wiekiustym losie. Zna go zaraz po rozłączeniu się z ciałem. Los swój wybiera sama dusza sprawiedliwie według swoich czynów zdziałanych w ciele. Rozum i wola są władzami duszy, istniejącymi niezależnie od somatycznych (cielesnych) funkcji ciała. W życiu pozagrobowym szczęściem nadnaturalnym, obiektywnym i istotnym jest sam Bóg. Oglądanie Boga posiada charakter alegoryczny, ucłowieczony, gdyż duchy nie posiadają zmysłu wzroku, a Bóg nie posiada ciała. Jest to poznanie Boga bez pomocy zmysłów i umysłowego wysiłku. Takie poznanie nazywa się intuicyjne. Św. Paweł nazywa je widzeniem „twarzą w twarz” (1 Kor. 13,12). Teologowie zgadzają się co do tego, że szczęście w niebie jest tym większe im większe są zdolności poznawcze dane go umysłu ludzkiego.

„Sceptyk” — nie mając dowodów na zmartwychwstanie prosi o komentarz 1 Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian. Zasadniczą kwestią, którą św. Paweł porusza w pierwszym liście do Koryntian jest zmartwychwstanie ciała. Kładzie specjalny nacisk na tę naukę, bo była ona przez wielu podawana w wątpliwość. U Żydów Saduceusze zaprzeczali tej prawdzie. To samo czynili filozofowie greccy w Atenach. Św. Paweł wymienia, gdy mówi na ten temat. Ówczesna filozofia grecka opanowana przez platoński dualizm uważała ciało za skrajne przeciwieństwo ducha. Ciało uchodziło za więzienie duszy. Dlatego myśli, że to wzgardzone ciało kłępujące ducha mogłoby kiedyś zmartwychwstać była odrzucona ze wstrętem.

Św. Paweł udawadniając zmartwychwstanie ciała wskazuje naprzód na zmartwychwstanie Chrystusa, gdyż pierwsze jest zależne od drugiego. Bardzo zależy mu na tym by dowieść prawdziwości powstania ciała Chrystusowego z martwych, jako faktu historycznego. Rozmyślnie więc powtarza kilka razy, że Chrystus wyszedł z grobu żywy. Czyni to w tym celu, by przekonać wątpliwych, że Chrystus nie jest obecnie tylko duchem wyzwolonym z więzienia ciała.

Spośród wszystkich biblijnych opowieści o zmartwychwstaniu Pańskim, opowiadanie św. Pawła



z punktu widzenia historycznego jest najbardziej wartościowe, a to z następującej racji; przede wszystkim jest ono najdawniejszym świadectwem pisanim. Zostało napisane około r. 56, a więc na kilka lat przed Ewangeliąmi. Po drugie, wartość opowiadania Pawłowego polega na tym, że nawiązuje ono do poprzedniego ustnego nauczania: „którą wam głosiłem i którąście przyjęli” (wiersz 1). Dla udowodnienia faktu rzeczywistego zmartwychwstania Chrystusa św. Paweł wylicza naocznych świadków. Przytacza Piotra, Jakuba i całe grono Apostołów, a poza tym grupę 500 braci. Na koniec Apostoł podaje siebie jako świadka, bo i Jemu ukazał się zmartwychwstały Pan Jezus. Stwierdziwszy, że Pan Jezus rzeczywiście zmartwychwstał wyciąga z tego faktu wnioski (w 12 i 13). „Jeżeli Chrystus zmartwychwstał... jakże niektórzy z was mogą mówić, że nie ma zmartwychwstania”. Zmartwychwstanie Jezusa według nauki św. Pawła jest tak ściśle związane ze zmartwychwstaniem sprawiedliwych, że nie można zaprzeczyć jednego, nie zaprzeczając drugiemu.

Pozdrawiamy

Ks. J. SZT.

Kilka godzin włożył się bez celu po mieście, potem kupił wszystkie dzienniki i wrócił do hotelu. W dziennikach znalazł obszerne sprawozdania z rozprawy sądowej i motywy wyroku niewinniającego.

— No, więc wszystko w porządku — wma-
wiał sobie. — Po prostu jestem przewrażli-
wiony. Trzeba się wziąć w karby!

Postanowienie jednak niewiele pomogło. Gdy zabrał się do pakowania, ogarnęło go znowu zniechęcenie i takie rozdrażnienie, że zaczął podać sobie znowu koniak do numeru. Pomimo to, noc spędził prawie bezsennie.

Wczesnym rankiem wstał z gotową decyzją. Wyszedł bez śniadania, wsiadł w pierwszą spotkaną taksówkę i podał adres Korczyńskiego.

— Czy Maria Jolanta?

— Że Maria, wiem na pewno, a czy ma drugie imię, zaraz sprawdzimy.

Wyjął z szuflady tekę z papierami. Szukał chwilę, wreszcie znalazł.

— Tak, Maria Jolanta Wilczurówna, córka Rafała i Beaty z Gontyńskich.

Podniósł oczy. Profesor Dobraniecki siedział blady z przymkniętymi powiekami.

— Mecenasie — powiedział jakby z wysiłkiem. — Muszę panu zakomunikować, że to jest... że ona jest... jego córka.

— Czyją córką? — zdziwił się adwokat.

— Córka Antoniego Kosiby.

— Nie rozumiem, panie profesorze.

— Czy Kosiba o tym nie wiedział?... Czy ona też nie wiedziała?...

Korczyński spojrzał nań nieufnie:

— Panie profesorze — zaczął — to jakieś nieporozumienie. Kosiba wprawdzie opiekował się tą panią, ona żywi dlań wiele serdeczności, ale upewniam pana, że żadnego pokrewieństwa tu być nie może...

Dobraniecki potrząsnął głową:

— A ja pana upewniam, że to ojciec i córka. Antoni Kosiba naprawdę nazywa się... Rafał Wilczur.

Wyrzucił to z siebie i oddychał ciężko.

— Jak to?

Profesor milczał długo:

— Tak — zaczął mówić jakby do siebie. — Poznałem go. Nie mogę się mylić i nie omyliłem się. Ten zachor jest profesorem Wilczurem, który zaginął przed trzynastu laty...

Nagle wstał:

— Gdzie on jest, niech pan zaprowadzi mnie do niego.

Adwokat obawiał się, że Dobraniecki uległ jakiejś przypadłości nerwowej.

— Niechże pan usiądzie, drogi profesorze — powiedział łagodnie — wydaje mi się, że zaszła tu jakaś pomyłka.

(84)

(cdn)



Zastał go jeszcze w szlafroku.


— Witam drogiego profesora — zawołał adwokat. — Byłem u pana wczoraj dwa razy, ale powiedziano mi, że profesor niezdrowsy...

— Tak, tak... Czy możemy, mecenasie pomówić na osobności?

— Ależ proszę! — wstał i zamknął drzwi do gabinetu. — O co chodzi, profesorze?

— Jak się nazywa ta panna?... To narzeczoną Czyńskiego?

— Wilczurówna.



Wydawca: STPK
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redakcja Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: 00-228 Warszawa, ul. Koźła 16/18, telefon: 31-02-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 23. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakłady Wkłęsłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. R-100. Zam. 3274.

KRZYŻÓWKI 94



POZIOMO:

1) przyrząd do mierzenia ciśnienia, 3) wiszące łóżko, 4) dokładne odtworzenie oryginału, 8) kraszanki, 9) bogini mądrości, 11) ornament złożony ze stylizowanych roślin (l. m.), 12) długi, wschodni nóż obosieczny, 14) nieodłączna cecha przedmiotu, 16) regularne powtarzanie się, 18) stolica państwa skandynawskiego, 19) coś co jest zakazane, 20) tył kadłuba statku, 23) okrągła tarcza używana w lekkoatletyce, 24) odmiana ziemniaków, 27) roślina warzywna o cha-

rakterystycznym zapachu i smaku, 29) dwa szeregi drzew tworzące aleję, 30) ozdoba, 33) stan gotowości do akcji zespołowej, 35) tereny zamieszkałe przez Gallów, 36) może być kokosowa, 37) wdzięk, czar, 38) w okresie wielkanocnym, wezwanie liturgiczne do wiernych o złożenie hołdu Bogu.

PIONOWO:

1) zawody sportowe dla uczczenia czyjejs pamięci, 2) pieśń radosna, 3) skalisty przylądek — opłynął go kpt. Baranowski, 5) opera Verdiego, 6) stolica Baszkirskiej

ASRR, 7) dwa razy to samo, 8) skład, magazyn podręczny, 10) Kopernik, 13) faza księżycy, 15) generał artylerii (1794—1850) uczestnik powstania 1830/31, 17) ciasto wielkanocne, 18) gliniany, dęty instrument muzyczny, 21) część, Uwielbienie, zachwył, 22) zwycięstwo, 25) proszek do prania, 26) punkt do którego skierowane jest jakieś działanie, 28) imię żeńskie, 29) część dawnej Warszawy, 31) organizacja techniczna, 32) dobry lub zły duszek z bajek i wierzeń ludowych, 34) ruchome schodki do schodzenia ze statku, 35) drzewo liściaste.